ODEZWA CENTRALIZACYI
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO
DO NARODU POLSKIEGO.

Bracia Polacy!

Uciśnionym przemocą i niewolą, nie wszystkim wam wiadomo zapewne, czém jest Komitet Centralny Europejski, którego odezwę równocześnie z tą naszą wam przesyłamy;—więc choć pokrótce oznajomić was z nim winniśmy.

Nieszczęśliwy obrót rewolucyi za prawa pojedynczych narodów w r. 1848 podniesionych, skazał na tułactwo, prócz wielu nowych ofiar z śród narodu Polskiego, mnóstwo braci innych narodów, a mianowicie: Francuzów, Włochów, Węgrów, Wołochów i Niemców.

Wyparci ze swoich Ojczyzn odwiecznych, i po obcych rozproszeni ziemiach — ci bracia różnych narodów — połączyli się na tułactwie w narodowe stowarzyszenia, z których każde postawiło na czele swojém, swój Centralny Komitet Narodowy, jeko władzę i reprezentacyę swoją i swojego Narodu.

Takiém stowarzyszeniem śród tułactwa Polskiego, było oddawna Towarzystwo Demokratyczne Polskie, a obowiązek takiego Centralnego Komitetu, w odniesieniu go do Narodu Polskiego, pełniła oddawna Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; — tegoż samego Towarzystwa, które od początku tułactwa, a więc od lat przeszło dwudziestu, szło stale, szło bezprzerwnie, razem z myślą waszą i z wami bracia w kraju; szło wiernie i wytrwale, pomimo wszelkie trudności i zawady od was je dzielące; szło naprzód, z wami naprzód, przez wszystkie ciernie i głogi, przez wszystkie bluźnierstwa, potwarze i żółć, przez katusze, więzienia, proch, ołów i szubienice, przez męki, krew i śmierć swoich wysłanników demokratycznych ;— tegoż samego Towarzystwa, które tu po za krajem, i ilekroć sposobność nadarzyła się w kraju, w imieniu swojém i w imieniu wszystkich wygnańców, w imieniu waszém i w imieniu całego Narodu Polskiego, w obec przyjaciół i w obec najzaciętszych nieprzyjaciół, wszędzie i zawsze pełniło narodową powinność. Z téj przeto władzy tego Towarzystwa Demokratycznego, podobnież jak z każdego Komitetu innych narodów, wszedł jeden członek do składu Komitetu Centralnego Europejskiego jako pełnomocnik i reprezentant Narodu i Tułactwa Polskiego, aby w takiém połączeniu, pracować spólnie około wyzwolenia narodów z pod spólnego jarzma połączonych despotów.

Tak tedy Komitet Centralny Europejski jest połączeniem wszystkich pojedynczych narodowości, jest reprezentantem i pełonomocnikiem całéj ujarzmionéj Europy, jest treścią i ogniskiem wszystkich rewolucyjnych usiłowań wszystkich pojedynczych Narodów,— i jako taki, działając za nich, i przemawiając za nich, do nich i od nich, w różnych czasach i w rozmaitych zdarzeniach, uczuł także potrzebę odezwać się na nowo do was — Bracia Polacy!

Jesteśmy pewni, że głos ten w naszéj Ojczyznie niebędzie głosem na puszczy, że trafi do serc wszystkich Polaków, że znajdzie przyjęcie i posłuchanie u całego Narodu Polskiego. U całego, mówimy, bo Komitet Centralny Europejski nieodzywa się do jednéj części, lub do jednéj klasy czy stanu polskich mieszkańców, ani do samych książąt, hrabiów lub Panów, ani do saméj szlachty albo chłopów samych, ani do mieszczan, księży, nauczycieli, oficyalistów lub wyrobników tylko, ale do całego ludu Polskiego, do wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy gdziekolwiek są i czémkolwiek będąc, nieuznają nigdy i nigdzie innego Pana nad sobą prócz Boga, i innego prawa do Polski i nad Polską, oprócz prawa Ludu Polskiego.

A niechaj to niedziwi cię Narodzie Polski! że Komitet odzywa się do ciebie w chwili, kiedy wszędzie gwałt, przemoc, tyranija i zbrodnia zdały się zapanować; — w chwili, kiedy wszędzie po więzieniach i na rusztowaniach słychać tylko jęki i widać tylko krew przelaną Ludzkości;— w chwili, kiedy wszędzie rewolucya oszukana, zdradzona, pokonana, i kiedy jeszcze na nowe jéj ofiary czyhają milijony bagnetów, kul i szubienic. Zakryte są wyroki Boga. I tobieżto mówić Narodzie Polski, że nieraz, kiedy Ludzkość najwięcéj zdaje się cierpieć, wtedy właśnie ręka Opatrzności wiedzie ją drogą najkrótszą ku celom dla niéj wytkniętym. Niechże zaślepionym ich wściekłą nienawiścią Ludzkości, a ukoronowanym zbrodniarzom i ich służalcom, śni się, że już odnieśli nad nią ostateczne zwycięstwo; niech upojeni jéj łzami i krwią radują się i chełpią, że ją zamordowali i pogrzebali na wieki;—my, wierzmy, że poznają wkrótce — ale już dla nich za późno, — że wojna z Ludzkością, to nie walka z pojedynczym a bezbronnym obywatelem, — to nie chwilowe zaburzenie uliczne, ani bójka na barykadach, ani wypędzenie tego lub owego monarchy, albo rozbrojenie żołdaków lub odprawienie sług jego, ani nawet oderwane powstanie pojedynczych narodów;— że Rewolucya Ludzkości,— to wola i powstanie wszystkich ujarzmionych Ludów, to wola Boga przedwieczna, — bo Rewolucya, to postęp ciągły, nigdy nieustający, i niczém niewstrzymany w pochodzie swoim naprzód;— to Wolność, Równość, Braterstwo wszystkich ludzi i wszystkich Narodów; — to nauka Jezusa Chrystusa — to słowo Jego wcielone, — to panowanie i obecność Boga śród ludzi, — to królestwo Boże na ziemi.

Osiemnaście wieków temu, więksi i potężniejsi mocarze świata pogańskiego, wpadłszy w podobne tyranom dzisiejszym położenie, gdy postrzegli że ich trony oparte na ucisku, niewoli, krzywdzie, przekupstwie, grabieży i zbrodni pruchnieją i runąć mogą, chcieli je podeprzeć nowém rusztowaniem i wymyślili krzyżową szubienicę, na któréj umęczywszy Odkupiciela Ludzkości, sądzili że z Jego śmiercią skona myśl i nauka Jego, że w Jego grobie złożą oni wszystkie swe zbrodnie. A co się stało, wszak wiecie? Cały pogański świat runął, a słowo Chrystusa poszło na świat błyskawicą i całym światem zawładło. I też dzisiejsze karły, nikczemni naśladowcy zbójców świata starego, kiedy z pomocą swych nieprzeliczonych bagnetów, więzień, rusztowań, szubienic, niezdołali zamordować myśli Bożéj, przez wieków przeszło osiemnaście bezprzerwnie ją katując,—to i jakżeby dzisiaj na to oni zdobyć się mogli, dzisiaj, kiedy słowo Boże przeszło już w masy całe, i w Ludzkości ciałem się stało, kiedy za nie, już niepojedynczy wyznawcy, i już nie pojedyncze Narody, ale cała Ludzkość do walki staje, kiedy dzisiaj Rewolucya to Ludzkość, — a Ludzkości zaiste, żadne siły ziemskie powstrzymać, ani żadne bramy piekielne pokonać niezdołają.

A więc jakkolwiek ciężkiém jest to życie nasze dzisiejsze, a więc jakkolwiek wielkiemi są krzywdy Narodów, i srogiemi boleści i poniżenie, które Ludzkość dziś cierpieć, przechodzić i ponosić musi, wszystko pokazuje że czasy się dopełniają, że jesteśmy na dobie dawno oczekiwanych i przepowiadanych wypadków, że znajdujemy się właśnie znowu w jednéj z tych chwil uroczystych i wielkich, w których nikomu niegodzi się pozostać obojętnym. A jeżeli zaś jestto obowiązek wszystkich ludzi dobréj woli i myśli, wszystkich Narodów do wyjarzmienia się dążących, — to tém bardziéj jest obowiązek nasz Polski, nas Polaków, — nas — Narodu Polskiego. Dalecy jesteśmy od powątpiewania, ażeby Naród Polski w chwili czynu, w chwili walki otwartéj, niewystąpił z męstwem i z odwagą mu zwykłą, żeby z niéj nawet niewyszedł zwycięzko. Naród Polski złożył już na to i nieraz, i nietylko jawne i niezaprzeczone dowody, ale we wszystkich czasach był przykładem męstwa i poświęcenia dla wszystkich innych Narodów, przelewając krew swoją po wszystkich częściach ziemi za swoją i drugich wolność. Ale czas już jest wielki, ażeby z tego męstwa i poświęcenia, z tych cnót, zasług, trudów, mąk i krwi swojéj, zbierać począł owoce, ażeby się nauczył korzystać ze zwycięstwa. Że tak niebyło w przeszłości, dowodem nasza dotąd narodowa niewola i tułactwo, dowodem nasze wszystkie bohaterskie a zawiedzione powstania, dowodem nadewszystko rok 1830 i 1848 Świetne było powstanie listopadowe, dzielne jego walki i ogromne zwycięstwa, a jednak upadliśmy, a jednak cisnęliśmy broń naszą, pod nogi nieprzyjaciela naszego, — my trzykroć, oh! podobno pięćkroć liczniejsi i silniejsi, aniżeli byliśmy niemi w chwili rozpoczęcia boju. I w roku 1848, ażaliż nam męstwa lub poświęcenia, i ażaliż nam sił albo zwycięstw zabrakło? Czyliż niepoczuł Prusak pod Miłosławiem i Wrześnią co może męstwo polskie? Czyż Austryak w Krakowie nieschronił się na Zamek przed garstką poświęconych, i czyż w Krakowie i we Lwowie, zwątpiały o sprawie swojéj, nieuciekł się do najhaniebniejszego środka barbarzyństwa —bombardowania miast bezbronnych? I po tém rozwinięciu męstwa i poświęcenia naszego, po tych naszych wielkich na początek zwycięstwach, my zwycięzcy, poszliśmy znowu w układy z przerażonym, z pobitym, z uciekającym nieprzyjacielem,— my zwycięzcy, szliśmy sami do niego poddawać mu ziemie nasze i miasta nasze,— my zwycięzcy, rozproszyliśmy się znów do domów, do więzień, na tułactwo, pod pręgierze i na szubienice.

Nie prawdaż że bolesne, że przerażające, że straszliwe, okropne przypomnienie! A jednakże tak było w przeszłości, i to w niedalekiéj, i to za naszych czasów, i to przed oczami naszémi i za sprawą naszą — i to przy nas i przez nas!!! Czegoż tedy potrzeba, żeby tego błędu, tego nieszczęścia, téj hańby i sromoty ustrzedz się na przyszłość? Oto wcześnie wiedzieć czego i jak chcemy, — oto wcześnie nauczyć się co i jak robić mamy, — a téj wiedzy naszéj i téj nauki naszéj, raz przyjętéj i zaprzysiężonéj, niezapomnieć i nieodstąpić, kiedy dla nas godzina walki i zwycięstwa wybije, — oto jedném słowem: nauczyć się zawczasu korzystać ze zwycięstwa.

Bracia Polacy! kto wie gdzie padnie hasło, i kto pierwszy nowy bój rozpocznie, ale to pewna że bez nas on się nieskończy, że stanowcza i ostateczna walka tyranii z wolnością, przywileju z równością, egoizmu przeciw braterstwu, walka despotyzmu i reakcyi z Rewolucyą i Ludzkością, na naszym gruncie stoczyć się i rozstrzygnąć musi. A nie jest to widzenie serca w jego gorącéj i namiętnéj miłości Ojczyzny poczęte, bo choćbyśmy sercom naszym nakazali milczenie, to wszakże przemówi za nie tysiąc dowodów zapisanych w księdze dziejów wybijającéj się na wolność Ludzkości. Gorzkiemi i bolesnemi nauczona zawodami i doświadczeniami rewolucyjna Europa, wie dzisiaj, że Polska jest tym odrzuconym kamieniem węgielnym, bez którego niema dla Europy budowy i przyszłości,— że bez Polski wolnéj, całéj i niepodległéj niema spokoju i bezpieczeństwa dla żadnego wyzwalającego się narodu, choćby ten i największe ofiary ze szkodą praw swych ponosił, i najzapamiętalsze ustępstwa kosztem i krzywdą Polski przyjmował, i na wszystkich chorągwiach i murach swoich wypisywał owe słowa najświętsze: Wolność, Równość, Braterstwo! — bo cała Europa doszła nareszcie do tego przeświadczenia i do téj wiary, że obok Polski na śmierć skazywanéj, wszystkie inne narody gnić tylko mogą. Bądźmy zatém gotowi do przyjęcia i spełnienia téj naszéj narodowéj, rewolucyjnéj powinności, — a im ta jest trudniejszą i niebezpieczniejszą, tém dla nas milszą i chlubniejszą niech będzie, — bo snać sama Opatrzność uznała: że tylko Polacy być zdolnymi do niéj i być godnymi jéj mogą

A wiedzą to dobrze zaborcy i ciemiężyciele Polski, że gdybyśmy tylko tę powinność naszą wszyscy zgodnie poczuli, i wszyscy ją zgodnie podjęli, tedy w téj saméj chwili upadłoby ich ciemięstwo i panowanie nad nami. To téż od dawien dawna, a w ostatnich czasach tém bardziéj jeszcze, mozolą się i silą, jakby nas waśnić, kłócić, drażnić, rozdzielać, jakby miłość i ufność jednych nas ku drugim zachwiewać, osłabiać, zrywać i niszczyć. Burzą zatém chłopów przeciwko szlachcie, przelewają nawet krew jéj braterską przez zapłaconych swoich siepaczy i służalców, a pod zasłoną i pod imieniem chłopów, to znów szlachtę straszą chłopami, rabunkami, gwałtami, anarchiją, demagogiją, demo-

kracyą, socyalizmem, komunizmem. A są na nieszczęście między nami tacy ślepi i fałszywi Polacy, którzy te szatańskie nieprzyjaciół naszych podmowy powtarzają, rozpowszechniają, wspierają, podsycają. Ach! umiejże o! Ludu Polski, poznać i rozróżnić twoich prawdziwych od fałszywych przyjaciół. Wszakże oni już tyle razy zbliżali się do ciebie, i bratali się z tobą, i podchlebiali tobie, ażeby cię tém snadniéj potém oszukać i zdradzić, że już ich po głosie i po rosie poznać powinieneś. Są to ci sami zbrodniarze i zdrajcy, co w Targowicy Polskę sprzedawali: — są to ci sami zaprzańcy i oszczercy, co z niewolą Kościuszki po Europie Koniec Polski obwoływali,— są to ci sami fałszerze i sługusy, co na Kongresie Wiedeńskim pisać się nam na moskiewską Polskę kazali,— są to ci sami obłudnicy i faryzeusze, co w powstaniu listopadowém, służąc niby powstaniu, szachrowali pokątnie z nieprzyjaciołmi Ojczyzny,— są to ci sami, co w roku 1846, sprzysiężenie narodowe pocałunkiem Judasza zdradziwszy, Prusakom je na umęczenie podali, — są to ci sami nareszcie, co kiedy w r. 1848, Paryż Wiedeń i Berlin powstał, kiedy cała oniemal Europa rewolucyą się zapaliła, a od tego jéj ognia cała niezawodnie zająć się mogła,—oni, wam Polakom, wam z rodu, z powołania i z obowiązku powstańcom i rewolucyonistom, zamiast z powstaniem i z rewolucyą się bratać i być niepodległymi Polakami, zamiast ogień rewolucyjny niecić i roznieść go po wszystkiéj ziemi Polskiéj, jak długa i széroka,—oni wam bratać się z reakcyą i z wrogiem, i pod konstytucyą austryacką lub pruską, z kokardą austryacką lub pruską, na sejmach austryackich lub pruskich — o Prusach, Austryi i Niemcach radzić kazali. Dziś na pozór oni niby przycichli, i do sprawy publicznéj niby mieszać się niechcą, a ilekroć zdarza się im sposobność rewolucyonistom bruździć, a przed wrogiem się płaszczyć, któż ich zaraz nie widzi? Ale niechno Europa się ruszy, niechno tylko posprzyjają jéj okoliczności i znów nad Polską gwiazda powstania błyśnie, a pojawią się oni niebawem, aby z tobą, o! Ludu Polski, znowu po dawnemu się bratać, i na nowo tobie przewodzić i tobie naczelniczyć. Odepchnijże zawczasu tych twoich kusicieli, pod jakąkolwiek postacią kusiéby cię przychodzili, bo czas już, i czas wielki bardzo, byś się raz pozbył tych nieproszonych i niepotrzebnych opiekunów, abyś raz się usamowolnił. Kto dziś nie jest z tobą, kto dziś ci nie jest bratem, twym spółradcą i spółpracownikiem w winnicy narodowego wyzwolenia, ten i jutro nie będzie ci pomocą, ale raczéj zawadą. Bo zaiste, kto dzisiaj poczynać z tobą nie umie, ten i kończyć z tobą nie będzie umiał. Nauczonemu tak długiém, bolesném a tylekroć powtarzaném doświadczeniem, czas już raz stanąć u celu. Wiedźże, Ludu Polski! i tego niezapominaj już nigdy że teraz tylko w twojéj mocnéj, stałéj, nieporuszonéj i niczém niepowstrzymanéj woli, w twojém jawném a silném wystąpieniu, leży nadzieja i rękojmia odzyskania praw ci wydartych i wolności i niepodległości Polski. Wiedźże! i to sobie głęboko utkwij w duszy, w sercu i pamięci, że na przyszłość ty sam jeden tylko masz być wykonawcą, opiekunem i stróżem prawa twojego, że od dzisiaj we własnych twoich rękach spoczywa całe wszechwładztwo, władza i rząd twojéj Ojczyzny Polski. Ale żebyś ten twój urząd przy prawie twojém mógł pełnić sprawiedliwie i godnie ciebie, a odpowiednio wielkości i szlachetności twojéj, musisz odtrąciwszy owych podłych samolubów i tchórzów, tych nikczemnych służalców reakcyi i despotyzmu, zaprzedanych za pieniądze, honory i tytuły wrogom twoim i Ojczyzny twojéj, owych fałszywych przyjaciół i mniemanych opiekunów twoich, — podać sobie braterstkie dłonie, i przysiądz na miłość Matki-Polski, na rany i krew jéj synów, na imie i cześć tych wszystkich męczenników Polskich, którzy za wolność i niepodległość Polski w tylu bitwach i na tylu rusztowaniach polegli, że jak jedna jest ziemia pod nogami polskiémi, jak jedno jest niebo nad głowami polskiémi, jak jeden jest Bóg! — tak też niema w Polsce różnicy i rożdziału, tylko wszyscy są bracia, wszyscy dzieci jednego Ojca-Boga i jednéj Matki-Ojczyzny, wszyscy równi w prawach i w obowiązkach, wszyscy — jeden Lud Polski! — i tak też niema w sercach polskich, tylko jedno uczucie miłości i braterstwa, a ten widomy obraz boleści i męczeństwa Zbawiciela Ludzkości — ów znak Krzyża Świętego — niechaj wszędzie i zawsze, przed Bogiem i przed ludźmi, świadczy o wieczném pojednaniu się i braterstwie Ludu Polskiego.

A więc niechże od dzisiaj ustanie i przeklęty będzie wszelki rozdział pomiędzy bracią Polską, i niech od dzisiaj odepchnięty i pogardzony będzie od braci polskiéj — wszelki, któryby na ich powaśnienie i rozdwojenie nastawał. Ty szczególniéj tak zwana dawniéj szlachto, wy kapłani, nauczyciele, ty inteligencyo cała! coś tyle razy w swojém do narodowéj powinności poczuciu zrywała się do broni i krew przelewała twą za Ojczyznę, pomnij, że dziś dla ciebie, dla twojego męstwa, rozumu i poświęcenia nowe otwiera się pole; — pomnij, że bratając się z Ludem, ściskając jego dłoń szarstką, idąc z nim ręka w rękę, pewnie ani się pokalasz, ani już w drodze twojéj się zbłąkasz. Wlewając się w Lud, odkryjesz świat nowy, dotąd wprawdzie ci obcy, ale bogaty i plenny, ale uroczy i piękny, ale wielki, rozległy i dla wszystkich wystarczający. Wlewając się w Lud, spotkasz zdrój nieprzebranych cnót chrześcijańskich, znajdziesz przy prawdziwéj miłości i braterstwie, poświęcenie się i zaprzanie się siebie, obok natchnienia, któreś dotąd zwała instynktem, gospodarskim i chłopskim rozumem, niesłychane zdolności i prawdziwy jeniusz i talenta. Wlewając się w Lud, przejrzysz jak we zwierciedle duszę jego świeżą i czystą, w któréj jak w źródle ożywczém pokrzepisz i zahartujesz twą własną, obmyjesz się z zastarzałych nałogów i przesądów, z ubliżających tobie i Ludowi przesądów, z niedorzecznych straszydeł socyalizmu, z okropnych upiorów komunizmu, któremi wrogowie i oszuści durzą twoje sumienie i zakłócają sny twoje; — poczujesz się nową siłą, nowém życiem, nową duszą, nowém sercem, nowym rozumem, — i przemówisz językiem zrozumiałym dla wszystkich, bo językiem rewolucyi ludowéj. A nie myśl, żeby cię ten świat nowy odepchnął, żeby ci twojéj miłości i braterstwa wzajemnością niespłacił. Rozpatrz się tylko a bezstronnie w dziejach ludowych, a czyż nie dostrzeżesz; że to on właśnie, on ten świat nowy, był we wszystkich czasach i we wszystkich dziełach swoich miłosiernym i przebaczającym, zapominającym i braterskim, że to on właśnie, on Lud krzywdzony i poniewierany od wieków, jako prawdziwy patryota i rewolucyonista, jako prawdziwy demokrata i republikanin, czeka zawsze z ufnością, — czeka po bratersku w miłości, rozstrzygnienia kwestyj politycznych i socyalnych, tych kwestyi żywotnych jego szczęścia i nędzy, życia i śmierci, — a tymczasem bije wroga, i wszystko swoje mienie i życie, ciało i krew, składa na ołtarzu Ojczyzny. Ah! Rozpatrz się tylko, a przyznasz każdy, że Lud jeden tylko jest w wszechwładztwie swojém szlachetny i wspaniałomyślny, że po Bogu Lud jeden tylko w swoich dziełach jest wielki!

A więc stójże, o! Ludu Polski, na straży posłannictwa twojego, — stój przy prawie twojém wytrwały i niezłomny, — i ani się przerażaj trudnościami, zawodami, klęskami, męczeństwem, więzieniem, głodem, nędzą, krwią, potem, łzami, szyderstwem, najgrawaniem, oplwaniem, biczowaniem, kamienowaniem, przekleństwem, odstępstwem, zdradą; — bo przez to wszystko przechodzili pierwsi Chrześcijanie i sam Jezus Chrystus, a nie przeto, żeby On lub uczniowie Jego, zrażać się tém mieli, — ale ażeby z tym większym zapałem szli po tym szczeblu swoich powinności ku zbawieniu i odkupieniu Ludzkości. Bez tego męczeństwa, bez téj śmierci krzyżowéj, niebyłoby zaiste Chrześcijaństwa w Europie i nigdzie, i niebyłoby Wolności, Równości i Bratestwa dla dzisiejszéj Europejskiéj Ludzkości. A jako zaś z tém oto Chrześcijaństwem i z tą Ludzkością w przeszłości, tako też jest dzisiaj z twojém prawem i z twoją wolnością i niepodległością Narodzie Polski. Zdobędziesz je! tylko się w twoim ku nim pochodzie ani na chwilę niewstrzymuj, tylko się przeszkodami i zawodami nie zrażaj, tylko stój silnie przy prawie twojém i pełń wiernie obowiązki twoje, tylko wszędzie i zawsze, przed sobą i przed wszystkiémi, tak myśl i działaj, — ażeby gdy godzina wyzwolenia twego wybije, ludy Europejskie zastały cię przygotowanym do zajęcia w pośród nich stanowiska, które ci się od wieków, i już po wszystkie wieki, z prawa twego i z woli Boga należy.

Pozdrowienie Braterskie. — Londyn, dnia 29 Września 1852 roku.

Za Komitet Centralny Polski, Centralizacya Tow. Dem. Polskiego:

Stanisław Worcell, — Antoni Żabicki, — Leon Zienkowicz.

STOWARZYSZENIE FRANCUZKIE: REWOLUCYA.

Emigracya francuzka w Anglii dała już początek kilku stowarzyszeniom, dotąd jednak niemiała żadnego odpowiadającego istotnym politycznéj emigracyi warunkom. Szerzenie albowiem wyłączne téj lub owéj politycznéj formuły, téj lub owéj choćby nawet w poczuciu mas leżącéj lecz niewyrobionéj teoryi, — celem i środkiem dla podobnego stowarzyszenia być niemogło. Poczuli to nareszcie bracia nasi Francuzi, i biorąc za narodową swoich działań podstawę: powrócenie Ludowi Fracuzkiemu praw, które na chwilę w roku 1848 był zdobył, — a w odniesieniu do Europy: ogólną solidarność narodów, w skutku któréj sprawa każdego staje się sprawą wszystkich, zawiązali pod kierunkiem Komitetu Centralnego Europejskiego, stowarzyszenie: Rewolucyą zwane, które odtąd, obok Tow. Dem. Polskiego i Stowarzyszenia Narodowego Włoskiego na równi, w jedności i w braterstwie stanęło.

Członkami Komitetu Centralnego tego stowarzyszenia francuzkiego są: Bachelet, F. Cournet, Ch. Delescluse, L. Devou, Guyot, Ledru-Rollin, F. Martin, G. Naguet, Pardigon, Ribeyrolles, Robert (de Jura), i Terrier.

Rękojmia tych nazwisk znanych z udziału w czynach rewolucyjnych, i z przekonań objawionych we Francyi i w Emigracyi w demokratyczno-socyalném dziennikarstwie, możeby sama z siebie była dostateczną; ale że ją stwierdziły czynne objawy politycznego życia, już jako stowarzyszenia, treść ich zatém czytelnikom naszym przedstawić chcemy.

Działanie i porozumiewanie się z krajem, przedstawianie mu zdania emigracyi w głównych wypadkach polityki, ze stanowiska wzniesionego nad poziom drobnych domowych względów, miejscowych i chwilowych uprzedzeń lub interesów, — oto przedmiot i obowiązek naturalny wszelkich emigracyjnych stowarzyszeń. Tém więc zajęło się przedewszystkiém Stowarzyszenie francuzkie, i za pośrednictwem wydawanego w Bruxelli dziennika **La Nation**, a w artykułach pod tytułem: **Bulletyn Emigracyi Francuzkiej** rozpoczęło w ciągu upłynionego miesiąca przestrzegać kraj o

jego obowiązku, i prostować fałsze rozsiewane przez płatne albo niewolnicze krajowe dziennikarstwo. Dotąd wyszło trzy bulletyny. Pierwszy, wystosowany do Republikanów-Socyalistów Sekwany, utwierdza ich w obowiązku wstrzymania się od wyborów, które w obecnym stanie Francyi niemogą być niczém innem, jak podchwyconém i wymuszoném opatrzeniem przywłaszczenia i gwałtu w sankcyę ludowego udziału. Drugi do Ludu, jest wymówną protestacyą przeciw zamierzonemu cesarstwu i do właściwéj watrości sprowadza zapłacone i nakazane oznaki zapału towarzyszące podróży pretendenta. Trzeci nakoniec, również do Ludu, oblicza wypadek wyborów Paryzkich, wyprowadza zeń dowód ogromnéj przeciw przywłaszczeniu większości, i kończąc radą trzymania się w gotowości do zniweczenia zamierzonego zamachu, zapowiada bliskie sprawy rewolucyjnéj zwycięstwo. Podobne odezwy zamierza Komitet co tydzień regularnie wydawać. Stanowić one będą głos z wygnania do kraju, i służyć zarazem za kierownika stronnictwu rewolucyjnemu we Francyi, jako jedyne, szczére, śmiało i publicznie objawione dziś zdanie, około którego opinija narodowa gromadzić i łączyć się może.

Ale najpełniejszą, lubo nie najgłośniejszą manifestacyą Towarzystwa Rewolucyi, był obchód rocznicy rewolucyi francuzkiéj z r. 1792, zarządzony w Londynie 22 Września t. r. Jak my pamięć rewolucyjnego objawienia się Polski, czcić zwyczaj mamy w rocznicy 29 Listopada, tak oni swoje usiłowania z dziejami narodowémi wiążą, odnosząc je do pierwszego ogłoszenia swojéj Rzeczypospolitéj,—jak my bowiem, tak oni wiedzą, że tylko przez zbrojne rewolucyjne powstanie Ludy się wyzwalają. Niemogąc dla braku miejsca przedstawić szczegółowego opisu téj republikancko-emigracyjnéj Ludu francuzkiego uroczystości, przytaczamy niektóre wyjątki z głosu prezydującego na tém zgromadzeniu Ob. Ledru-Rollina.

„Sześćdziesiąt lat temu dziś właśnie, jak Ojcowie nasi w zgromadzeniu, którego pamięć niezaginie nigdy, ogłosili Rzeczpospolitę,— i to dzieło swoje, po on czas niesłychane i w dziejach bez przykładu, cechowali właściwém mu piętnem rozpoczynając od niego rachubę Nowéj Ery.

„Bo też była nową istotnie i bez związku z przeszłością Rzeczpospolita owa, która kładła jako główne podstawy: W o l n o ś ć i R ó w n o ś ć, —jako cel społeczeństwa: S z c z ę ś c i e p o w s z e c h n e, — jako środek rządowy: W s z e c h w ł a d z t w o L u d u n i e u s t a j ą c e, b e z p r z e w n e, n i e p r z e l e w a l n e.

„Że zaś trybuna, z któréj się wypowiadały te prawdy, zniszczoną została, — że wolność druku, która jak trąba Archanioła rozgłaszała je na cztéry strony świata, nieistnieje w téj chwili, — czyż przeto rozpaczać mamy?

„Mamyż rozpaczać, przeto, że to wielkie słowo Rzeczypospolitéj zniknęło na chwilę w tumanie sławy, i że jutro zaćmić się jeszcze może przed gwałtem lub urokiem imienia?

„Przeto, że my biedni wygnańcy zmuszeni jesteśmy święcić na krańcu ziemi obcéj, tę nieśmiertelną rocznicę, którą ojcowie nasi wypowiadali światu głosem grzmiących dział, — trzebaż rozpaczać?

„O! pojmuję, w starożytności, owych wielkich obywateli topiących miecz w swych piersiach aby nieprzeżyć wolności; — pojmuję Demostenesa wysysającego sztylet zatruty ażeby umrzeć wolnym;—pojmuję Cycerona poddającego siepaczom Antoniusza kark uległy i zrezygnowany, — albowiem wtedy Ateny i Rzym były jedynémi gwiazdami lśniącemi w świecie zresztą ciemnym i dzikim!

„Ale dziś, odkąd myśl, jakoby powietrze, rozlała się wszędzie,— dziś, gdy w miejscu jednego przygaszonego wulkanu, sto innych buchnąć może,— dziś, Obywatele, rozpacz niebyłaby tylko występkiem, ale zaślepieniem, ale szaleństwem!

„Na dowód proste zbliżenie wystarczy.

„Patrzcie, czém była Europa roku 1792, a czém jest dzisiaj. W roku 1792 na głos swoich despotów kupiła się Europa jak jeden człowiek, aby się rzucić na Francyę i zagasić rewolucyi pochodnię, — a dzisiaj! Dzisiaj, niechnoby z bruku Paryzkiego zagrzmiał głos wyzwolenia, a odpowiedziałyby nań Rzym, Wiedeń, Berlin, Pest, Warszawa, Madryt nawet — owa stara inkwizycyi kolebka, — odpowiedziałaby nań cała Europa témi dwóma czarodziejskiemi słowami: **Rzeczpospolita Powszechna**! W Lutym przeczuwaliśmy ją tylko,— a dzisiaj! Dzisiaj gdzież jest tak skryty zakątek, wąwóz, skała, step lub bór niedostępny, do którychby słowo demokratyczne niedoszło i gdzieby na nie uroczystéj niezłożono przysięgi?

„Dalecyż od pozostania po za przewidywaniami ojców naszych, myśmy ich wyprzedzili;—bo czyż sam St.-Just, ów duch swojéj epoki najzuchwalszy, niewyrzekł: „Wiele jeszcze „pokoleń przeminie, zanim Ludy wyrzekając się swych prze-„sądów i rodowych zarozumiałości, zechcą żyć pod prawami „sprawiedliwości i równości.” — A oto zaledwie upłynęło pół wieku, a już stał się cud.

„Szczyćmyż się naszą niedolą, bo zaprawdę jeżeli w obec faktu zwyciężeni jesteśmy, tedy w obec myśli niezawodnie jesteśmy zwycięzcami!

„Bez wątpienia, zdarzyć się może, że błyszcząca droga idei, zniknie na chwilę pod powłoką brutalskiego faktu, jak się zdarza niekiedy, że ciemna chmura rozciągając się po nad ziemią, zakrywa jasność niebieską. — Ale czyż przeto, bracia, wątpić o światłości mamy? Czyliż niewiemy że po nad tym naszym zaciemnionym poziomem, istnieją milijony słońc, które w całéj świetności, odbywają daléj wiekuisty swój pochód? Tak też jest i z demokracyą. Jéj płyn, nawet niedostrzeżony, działa bez przerwy, czuje go każdy, doznaje go każdy w świecie moralnym, jako czuje i doznaje każdy w świecie fizycznym wpływu elektryczności, wprzód nim piorun z łona chmury padnie.

„O! zaprawdę, despoci, jezuici i wszyscy mordercy myśli, nietak spokojnie zasypiają w ich tryumfie chwilowym, jak my w naszéj porażce, — bo oni wiedzą dobrze, że jeżeli mają jeszcze za sobą garstkę uprzywilejowanych i najemne żołdactwo, my za nami mamy nasze prawo nigdy nieprzedawnione, żywą wiarę, męczenników i Ludzkość całą.

„Powtarzam: zwycięzcami jesteśmy w obec myśli, i dodaję: tak być musiało!”

Skreśliwszy następnie mówca charakter rewolucyi 1792 roku, walczącéj nietylko za Francyę, ale za wszystkie inne narody, wołającéj do Ludów: „bądźcie wolnymi a będziemy bracią!”— zabraniającéj swoim wodzom: „składania broni w krajach zajętych dla obrony rewolucyi, aż dopóki w nich rząd wolny i ludowy niestanie,” — nieodtrącającéj nikogo od używania praw ludowych, oprócz stronników i służalców despotyzmu i jezuityzmu „którzy nie są Ludem, jako niejest ciałem ludzkiém, rak który je toczy.”—„Rewolucya ta, była więc socyalna!” powiada, — i tego twierdzenia dowodząc, wylicza wszystkie zmiany wprowadzone przez nią w stosunki społeczeńskie, wszystkie finansowe i ekonomiczne na korzyść mas naprawy, wszystkie naukowe i edukacyjne ulepszenia. „O! zaiste, woła, my nią dotąd żyjemy, a nami żyje Europa cała, — niebądźmyż niewdzięcznymi! Postąpiliśmy naprzód, ale niemniéj przeto jest prawdą że Konwencya była kolebką prawdziwych zasad ludowych, — i dla tegoż niewypieramy się podań jéj świętych, ale im cześć oddajemy należną, — i

dla tegoż Lud ją ukochał, — i dla tegoto on Lud, który nigdy niemyli się w swoich natchnieniach, wołał w tych dniach nieszczęsnych, kiedy padła na rewolucyę zasłona: „Chleba i Konstytucyi 92 roku!”

„To jest prawa do pracy i rządu bezpośredniego Ludu.

„Prawa do pracy! Tego odwiecznego zadania, które stanęło na barykadach Lutego, i które jeszcze stanie!

„Dla czegoż go nierozwiązał ruch w Lutym?

„Bo mu zbywało na walce, na oburzeniu które rodzi siłę, na tchnieniu, oddechu, żywotności, wierze, — nie na onéj wierze co objawia się pieśnią, ale na téj wierze nieméj, silnéj i niewzruszonéj.

„Nie! nie! z owéj rewolucyi spaczonéj nie mogło nic wyjść innego, oprócz powszechnego głosowania. Dla czego? Bo głosowanie nic nikomu nieodbierało a dawało wszystkim.

„Tak było, ale tak być nadal niemoże.

„Jakież tedy jest zadanie przyszłości?

„Oto zlać w jedno owe trzy oddzielne klasy na które dotąd Francya się dzieli,—oto sprowadzić obie ostateczności, to jest klasę pasożytną, która żyje z dostatków i nic nietworząc spożywa, i proletaryat żyjący w bezwzględnéj zależności i w nędzy coraz rosnącéj, na stanowisko środkowe, na stanowisko klasy złożonéj z owych wyzwolonych dziś robotników, przedsiębierców, majstrów, kramarzy, fabrykantów, rolników, uczonych, artystów, którzy nie z kapitałów, ani przywilejów, ale z tworów pracy swéj żyją, — oto jedném słowem, nie przez łupiestwa wściekłego wandalizmu, ale przez instytucye sprawiedliwe i mądre sprawić, aby wszyscy mieli w równym stosunku udział w kapitale, w wolnéj pracy, w odbycie i zamianie.

„Jestże to możebném, Obywatele? Tak jest! Odkąd kontrarewolucyoniści ośmieleni wielką amnestyą Lutego, pokazali nam, jaką sobie czynią igraszkę z majątków, z pracy, z ojcowizny republikanów, odtąd rowolucya która się gotuje, będzie miała czém zaspokoić nowe klas wydziedziczonych potrzeby.

„Tak jest! powtarzam, gdy o sile rzutu sądzę wedle ilości palnych żywiołów, które nieprzyjaciele nasi bezprzestannie gromadzą i do wybuchu coraz bardziéj je cisną. O! niechże dobrze nabiją minę, aby tém wyżéj gdy wybuchnie siągnęła.

„Obywatele! Krzepmy się myślą że doniosłość rewolucyjnego czynu jest w prostym zawsze stosunku oburzenia, cierpień, prześladowań i nędzy które go wywołały.

„Otoż dla czego od lat przeszło trzech, za każdą niedolą która w nas uderza, wołam: Tém lepiéj! Nowa to dla rewolucyi siła. Tém lepiéj! wołam za każdą proskrybcyą, za każdém więziennych wrót zatrzaśnieniem, za każdą spadającą głową, za każdą nową boleścią. Tak jest! Tém lepiéj! Bo męczeństwo nasze pokrzepia naszą wiarę i dla nowéj rewolucyi sił coraz więcéj gromadzi.

„O! prześladowcy! mieliśmy kiedyś w piersiach naszych serca człowiecze. Uderzajcież! Uderzajcie bez przerwy!—bo nam do dzieła bliskiego trzeba serc z żelaza. Zanadto żyliśmy sobą. Udało się wam zniszczyć w nas—nas samych, zmienić osobistość w zasadę, ażebyśmy tém lepiéj usłużyli sprawie Ludzkości. A więc, tém lepiéj! Uderzajcie ciągle! My się mnożymy pod waszymi razami.

„Niechże więc przyjdzie dzień walki. A ponieważ, ty raso niepoprawna i bez wdzięczności, samaś go chciała, — wiedźże, że dzieci nasze będą mogły wypowiedzieć to o nas, co dzisiaj my wypowiadamy o ojcach naszych, cząc święte cienie roku 1792. „O n i b y l i p r a w d z i w y m i r e w o l u c y o n i s t a m i!”

W Ameryce w Nowym Yorku, 15 Września 1852 roku, zawiązało się S t o w a r z y s z e n i e P o l s k i c h W y g n a ń c ó w, którego zasadą, jak akt nam nadesłany zapowiada, jest: — „Braterstwo i niezłomna wiara w świętość Narodowéj sprawy Polski, jak również wiara w konieczne jéj przyszłe odrodzenie się, — a zaś obowiązkiem: o ile środki pozwolą, wspierać biednych spółrodaków, którzy są w Ameryce lub którzy jeszcze przybyć mogą, — a przy tém rozrzucone po Ameryce patryotyczne polskie elementa zebrać i połączyć w taki sposób, ażeby były wstanie spółdziałając z podobnémiż stowarzyszeniami w Europie, stać się jednym z filarów odrodzenia i usamowolnienia Polski.” Komisyę Stowarzyszenia tego składają: X. Karczewski, F. Kiczman, F. K. Kępiński, A. Małuski i Dr L. Szpaczek. Adres zaś Komisyi jest: 499. Broadway, up. stairs, New-York.

— Wyjechali z Anglii do Australii: Bielański Antoni, Bielański Kazimierz, Bohdanowicz, Bombay Maxymilian, Brzeziński, Chojecki Stanisław, Kabat, Korzeliński Seweryn, Kosak, Słabowski Kasper, Skulimowski Swiderski Oskar, Szumlański, Pracki Stefan, Wależyński, Wołyński Tadeusz, Zaliwski Karol.

— Zmarli w Anglii w czasach ostatnich: Stempiński Ignacy, Ruszczyński Leszek, Gabryelski Ignacy, Kunowski Ludwik, Zamojski Jan, Pruszyński Ludwik.

— Kuryer Warszawski ogłosił nową listę skazanych na konfiskatę majątku za polityczne przestępstwa i udział w ruchach rewolucyjnych,— temi są: Czarnowski Józef, Kamiński Aleksander, Juczewski Józef, Asman Teodor Konstanty, Vincent Józef, Jarociński Jan Nepomucen, Kuliszewski Augustyn, Kupstas alias Kupść Dyonizy, Pfafius Gustaw, Marchocki Saturnin, Chudzicki Piotr, Wirski Mikołaj, Tadden Ferdynand, Orlau alias Orler Beren. Pieńkowski, Chwalibóg Mieczysław, Chraszczewski Marcelli, Kuczyński Hipolit.

— **Szubert Aleksander** członek T. D. P., który przy poddaniu twierdzy węgierskiéj Leopoldstadt dostał się do niewoli austryackiéj i skazany był przez sąd wojenny na 8 lat więzienia w kajdanach, wysiedziawszy w niém blisko lat 4, został uwolniony i przybył do Londynu.

— **Wiktor Heltman** wydaje w Bruxelli: **Tablice Synoptyczne Historyi Polskiéj.** Szczegółową wiadomość o tém ważném i wielce pożyteczném przedsięwzięciu wkrótce podamy.

— **Odezwy do Narodu Polskiego** — 1o od **Centralizacyi Tow. Dem. Polskiego,**—2o od **Komitetu Centralnego Europejskiego,** odbite razem w formacie wielkiéj 16ki, są do nabycia w redakcyi **Demokraty Polskiego.** Pojedynczy exemplarz kosztuje pen 1½ czyli gro. pol. 7½. Exemplarzy 15 kosztują Szyling 1½ czyli zł. pol. 3. Ktoby w Anglii chciał odebrać je pocztą, musi na każdy pojedynczy exemplarz dodać pen 1.

OD REDAKCYI.

Ktoby z odbierających niniejszy arkusz **Demokraty Polskiego** nie chciał być uważanym za prenumeratora, zechce włożyć go w kopertę i opatrzywszy pieczątką pocztową (ceny pen jeden), zwrócić go pod adresem Mr Żabicki, 24, Grafton Place-Euston Square, London. Niezwracający przed 20 Października t. r. uważani będą za prenumeratorów.

DLA TOW. DEM. POL. ODBITO 13 PAŹDZIERNIKA 1852 ROKU
W DRUKARNI POLSKIEJ W LONDYNIE.